

PO chce zlikwidować górnicze wcześniejsze emerytury

Tusk przeciw górnikom

PRAWO NIE DZIAKA WSTECZ?
ACH, UWIERZYŁEŚ, BIEDAKU....



Michał Tomaszek

O antygórniczych pomysłach rządu >> str. 4 ■ JSW: Pogotowie strajkowe >> str. 4 ■ KHW: Robota dla prokuratorów >> str. 5 ■ KW: Spór zbiorowy o płace >> str. 5

Tyskie karaoke i japoński Jaś Maszyna

Nieludzkie normy, ubecja, pokazówki – tak o kulisach pracy we wzorcowej fabryce Fiata w Tychach mówili jej pracownicy dziennikarce „Rzeczpospolitej”.

>> str. 3

Kopalniana ściana uratowana

Batalia o ścianę h50 w KWK „Sośnica-Makoszowy” zakończona zwycięstwem. Mieszkańcy Paniówek wyrazili zgodę na jej uruchomienie.

>> str. 6

W marketach mówią dość!

Kolejne akcje w ramach kampanii „Sierpnia 80” w obronie praw pracowników sieci handlowych.

>> str. 7

Zrobimy wszystko, co tylko możliwe



Rozmowa z Elżbietą Pieprz, przewodniczącą Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych w Świdnicy.

>> str. 8

W obronie przedszkoli

Działacze „Sierpnia 80” wsparli rodziców broniących przedszkola nr 125 w Krakowie.

>> str. 2

KOMENTARZ TYGODNIA**Za PO ceny zaczynają się od 5 złotych**

Ceny cukru dochodzą do 7 zł za kilogram. Pociągnie to za sobą wzrost cen innych produktów, do produkcji których potrzeba tych słodkich kryształków. 2-3 lata temu rząd Donalda Tuska nie zrobił niczego w celu ratowania polskiego rolnictwa buraczanego i przemysłu cukrowego. Raz za razem zamykano polskie cukrownie, a ich pracowników posyłano na zieloną trawę. Skutek tego odczuwamy dziś w portfelach kupując cukier po 7 zł, nierzadko importowany.

W ubiegłym tygodniu media informowały, że „Zachód” zazdrości nam wysokiego udziału transportu zbiorowego, publicznego w przewozach osobowych. Czy biedy i tego, że Polaków nie stać coraz częściej na podróżowanie własnymi samochodami można zazdrościć? Bo to nie wolny wybór, a przymus ekonomiczny. Płaca minimalna nie pozwala na zaspokojenie podstawowych potrzeb, a wzrasta liczba osób, która i tak ma płacone poniżej jej kwoty z powodu zatrudnienia na cywilnoprawnych umowach śmieciowych. 5 zł za litr paliwa to ciężar nie do udźwignięcia dla coraz większych rzesz ludzi. Stąd wybierają autobusy i tramwaje.

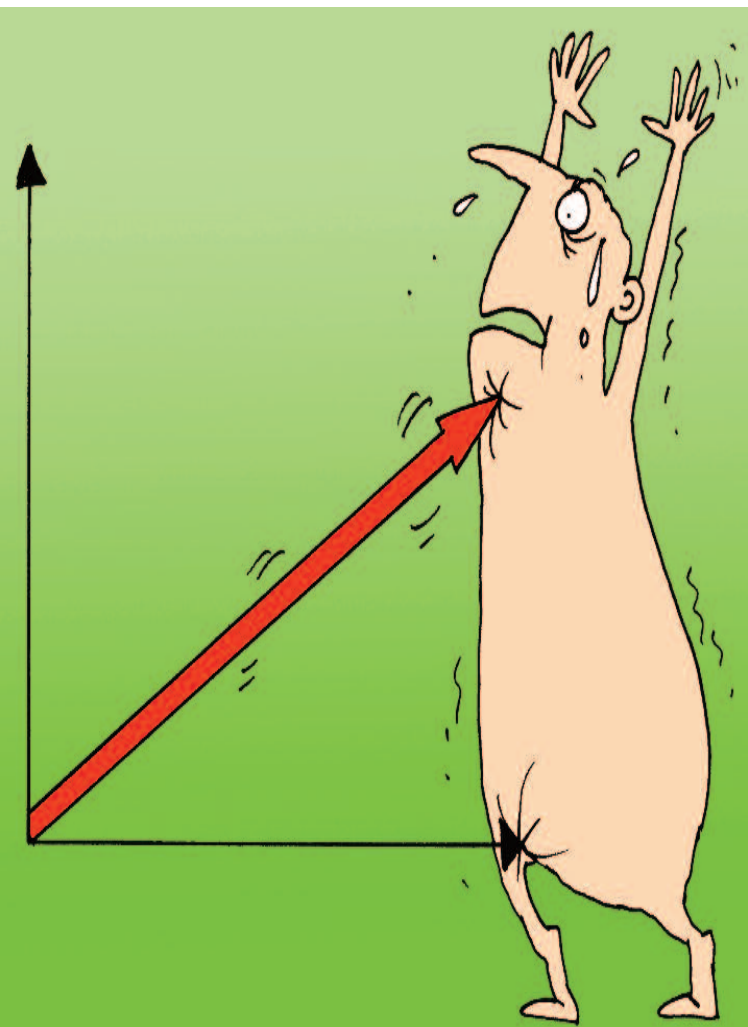
Rosną negatywne nastroje społeczne. Rządowym specjalistom od PR i propagandy coraz

trudniej będzie zastępować realne problemy polskich rodzin tematami zastępczymi w stylu kłótni o Smoleńsk czy los Kadafięgo. Swój głos sprzeciwu podnoszą nawet pracownicy przemysłu motoryzacyjnego, co świadczy, że naprawdę jest źle. Ludzie mają już dość zaciskania pasa. Nie mają już czego zaciskać, bo potrzaskają sobie kości. Tłuszcz dawno im się już skończył.

Wystarczy, że ktoś – jakiś zakład pracy lub grupa zawodowa dadzą przykład, że tylko walcząc można coś wywalczyć, a w ślad za tym pójść kolejni. Kolejni mający dość jałmużny za ciężką pracę, dość zamykania szkół czy urzędowych pocztowych, dość prywatyzacji ich szpitali i uwłaszczania się na majątku publicznym. Ludzie po prostu w końcu będą mieli dość draństwa w wydaniu Platformy Obywatelskiej.

W PRL każda podwyżka cen żywności kończyła się olbrzymimi protestami i strajkami. W polskim kapitalizmie podwyżek niewidzialna ręka wolnego rynku dokonywała dotąd podczas społecznego głębokiego snu obywateli. To się już zmienia. Ludzie się budzą. I niech rząd PO modli się o to, by Polacy po przebudzeniu nie wstali lewą nogą, bo będzie gorąco!

Patryk Kosela



Michał Tomaszek

Kraków**W obronie przedszkoli i miejsc pracy w nich**

W czwartek 24 marca, przed przedszkolem nr 125 w Krakowie, odbył się protest rodziców, wsparty przez związkowców WZZ „Sierpień 80” z marketu budowlanego OBI, krakowską Polską Partię Pracy-Sierpień 80 oraz Federację Anarchistyczną.

Zebrani przedstawili mediom sytuację przedszkola, która wygląda tak, iż filia przedszkola nr 125 na osiedlu Oświecenia ma zostać zlikwidowana, a na jej miejsce ma zostać wprowadzone przedszkole nr 64, które straciło swoją placówkę po wypowiedzeniu najmu przez właściciela budynku – potentata tytoniowego Philip Morris. Rodzice i pracownicy ze sto dwudziestki piątki obawiają się utraty miejsc przedszkolnych, podwyższenia opłat i likwidacji miejsc pracy. Dotychczas rodzice mogli posyłać swoje dzieci do przedszkola taniej, gdyż część wydatków związanych z jego utrzymaniem ponosili sami – finansowo czy poprzez pracę społeczną (remonty itp). Teraz jednak ceny zostaną „zrównane w górę”, a mimo obietnic władz dotyczących rozbudowy przedszkola, nie jest pewnym, czy wszystkie dzieci będą miały szansę na dostęp do opieki przedszkolnej.

Rodzice nie ufają zapewnieniom władz miasta, które poszły oczywiście na łatwiznę i zamiast



zdjęcie: „Gazeta Krakowska”

walczyć o utrzymanie przedszkola nr 64 w dotychczasowym budynku, czy zainwestowanie w przedszkolne pustostany w Nowej Hucie, dokonały zwyczajnych cięć; w sytuacji gdy dostęp do przedszkoli i żłobków w Krakowie jest już dostatecznie trudny.

„Sierpień 80” oraz PPP wspomogły walkę rodziców i deklarują dalsze wsparcia. W naszych materiałach kolporto-

wanych na proteście domagamy się rozwoju zamiast niszczenia naszych usług publicznych oraz społecznej kontroli pracowników i rodziców nad przedszkolami, gdyż jak widać rajcom na nich nie zależy. Mamy nadzieję, że nie był to ostatni protest w tej sprawie, a jedynie pierwszy krok w stronę mobilizacji społeczeństwa przeciwko niszczeniu usług publicznych.

Kacper Pluta

Państwowa Inspekcja Pracy ma co robić

„Dziennik Gazeta Prawna” podał, że ubiegły rok był rekordowy pod względem ilości skarg jakie pracownicy złożyli w oddziałach Państwowej Inspekcji Pracy. Z danych PIP wynika, że w 2010 roku aż o 22 proc. wzrosła liczba pracowników skarżących się na warunki pracy i płacy. Przełożyło się to łącznie na ponad 91 tys. ujawnionych przypadków łamania przez pracodawców prawa pracy.

Podobnie jak w poprzednich latach najczęstszym wykroczeniem było nieterminowe bądź w ogóle niewypłacanie pensji pracownikom (37 proc. wszystkich skarg). Taki proceder jest dosyć powszechną praktyką, bo firmy na skutek kryzysu ekonomicznego i zatorów płacowych bardzo często traktują wynagrodzenia swoich pracowników jako tani kredyt na własną działalność. Znamienne jest również, że aż o 30 proc. w ubiegłym roku wzrosła ilość

skarg na warunki pracy. Dotyczyły one głównie pracowników, których pracodawca nie umieścił w ewidencji osób wy-



konujących pracę w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze.

Dane PIP za 2010 rok potwierdzają po raz kolejny tendencję, że najwięcej przypadków łamania prawa pracy odnotowuje się małych przedsiębiorstwach. W ubiegłym roku blisko połowa zażaleń skierowanych do inspektorów pracy pochodziła od pracowni-

ków którzy pracowali w zakładach pracy zatrudniających do 9 osób. Co czwarta skarga dotyczyła pracowników sektora handlowego i naprawczego, a co piąta pochodziła od osób zatrudnionych w przetwórstwie przemysłowym.

Symptomatyczne jest, że skargi kierowane do PIP w zdecydowanej większości pochodzą od byłych pracowników, co niestety potwierdza regułę, że dopóki się ma pracę to przysmyka się oko na różnego rodzaju naganne praktyki w miejscu pracy. Ale nawet w przypadku, gdy pracownicy wciąż zatrudnieni decydują się na zawiadomienie Inspekcji Pracy, to najczęściej robią to anonimowo z obawy przed utratą pracy. Coś w tym musi być, skoro w 2010 roku prawie o 70 proc. wzrosła ilość skarg niepodpisanych imieniem i nazwiskiem...

Krzysztof Miśkiewicz

Tyskie karaoke i japoński Jaś Maszyna

Nieludzkie normy, ubecja, pokazówki – tak o kulisach pracy we wzorcowej fabryce Fiata w Tychach mówią jej pracownicy.

IZABELA KACPRZAK

Kiedy w dniu Święta Niepodległości Zdzisław Arlet, członek zarządu Fiat Auto Poland i dyrektor tyskiej fabryki, odbierał na Zamku Królewskim w Warszawie z rąk wicepremiera Waldemara Pawlaka tytuł Znakomitego Przywódcy, grupa kilkudziesięciu mężczyzn w kominiarkach skandowała „Tyran! Dyktator! Do Korei Północnej!”. Jeden trzymał transparent z hasłem: „Dla prezesa Fiat cacy, a w zakładzie obóz pracy”.

Nie był to polityczny happening, ale demonstracja pracowników fabryki Fiat Auto Poland w Tychach. Dlaczego założyli kominiarki? – Bo ja bym już w zakładzie nie pracował – mówi jeden z demonstrantów.

Cztery miesiące później, 10 lutego, ktoś na dwóch zmianach – nocnej i porannej – zniszczył dziesiątki nowych aut. Na karoseriach odkryto rysy jak od gwoźdźcia, wgniecenia na dachach jak od pięści. – Ludzie w Fiacie od tej „jakości” wariują – mówi jeden z długoletnich pracowników. Sprawę ujawniają dziennikarzom związkowcy z „Sierpnia 80”. Dyrekcja Fiata zaprzecza, by doszło do sabotażu – wisi nad nią wizerunkowy skandal. Ale dowodem są e-maile, jakie rozsyłają sobie kierownicy zmiany.

Tyska fabryka jest najlepiej ocenianym zakładem Fiata na świecie i największą fabryką tej firmy w Europie.

Wybucho wojna związkowców z dyrekcją. – Przypisali nam ten sabotaż – mówi Franciszek Gierot, szef „Sierpnia 80” w tyskim zakładzie.

Tempo na linii

Dyrektor Arlet został Znakomitym Przywódcą za to, że jest „pasjonatem problematyki związanej z procesami opartymi na zarządzaniu poprzez jakość”. Jutro będę pracował lepiej, niż pracuję dzisiaj – to jego motto. W fabryce pracuje się w oparciu o cztery modele zarządzania jakością: ISO, TPM, TQM, WCM. – Chce pani usłyszeć, jak to wygląda w rzeczywistości? – wzdycha kolejny pracownik. Żaden nie zgadza się na rozmowę pod nazwiskiem.

– Na auto, to znaczy na jedną

operację, mamy półtorej minuty. Nieludzko wyśrubowane normy, więc omija się niektóre procedury – opowiada pracownik nr 1. A i tak robi się szybciej, niż przewidują normy. Opinie załogi o przyspieszeniach tempa na linii produkcyjnej potwierdziła w ubiegłym roku dwukrotna kontrola Państwowej Inspekcji Pracy (z marca i października). „Zawyżone tempo linii może stwarzać zagrożenie wypadkowe” – pisze nadinspektor pracy Andrzej Kamela w uwagach dla zarządu spółki.

Największe ciśnienie w Fiacie jest wtedy, kiedy (a zdarza się to kilka razy w roku) przyjeżdża doradca z Japonii. Załoga nazywa go Jaś Maszyna (od nazwiska Yamachina). Sprawdza jakość i efektywność. – Pokazówka wtedy jest na całego – śmieją się pracownicy, choć wcale nie jest im do śmiechu.

Japoński doradca sprawdza, jak działa WCM – World Class Manufacturing, czyli Produkcja Klasy Światowej. Pracownicy mówią, że WCM przyszedł z zakładów Toyoty.

A w normie WCM nie może być wypadków przy pracy. Zdaniem załogi po prostu się ich nie zgłasza. Pracownik nr 2: – Jak zasłabł jeden przy linii produkcyjnej, to nawet jej nie wyłączyli. Przyszedł kierownik i stwierdził, że linia musi iść, a kolegę odciągnęli na bok.

Gierot potwierdza: – Choć zakład ma własną służbę zdrowia, tak się jakoś dziwnie składa, że wielu ulega wypadkom w drodze z pracy lub do pracy.

Informacje pracowników kontroluje inspekcja pracy. Ich sytuację bada też prokuratura, którą zawiadomili związkowcy.

Strój robotnika musi być czysty i wyprasowany. Jeśli nosi koszulę, a koszula ma guziki, muszą być zapięte wszystkie, pod samą szyję. Pracownik nr 2: – Nawet jak było na hali 36 stopni C, koledzy tak chodzili.

Na podłodze nie może leżeć żadna śrubka, nie można też postawić kubka z wodą, choć latem w hali bywa nawet 40 stopni. „Jaś Maszyna” zarządził, że każdy ma rocznie zaproponować 25 pomysłów na poprawie-

nie jakości pracy. – By temu sprostać, pomysły są więc na przykład takie, żeby pomalować zielone szuflady na niebiesko – kpi pracownik nr 1.

Na koniec roku dokonuje się oceny pracownika. Już na początku roku do kierowników i liderów przyszły e-mailem wytyczne, że 15 proc. załogi ma mieć oceny od 1 do 2 (w skali do 4). – To są potencjalne typy do zwolnienia, choć oceny są przecież subiektywne. Nie mieści się w statystyce, musi wypaść – tłumaczy Gierot.

Może być taki układ?

Nadzór też nie ma jak w rajku. Na odprawach kierownik dostaje mikrofon do ręki i tłumaczy się przy setce ludzi, dlaczego miał „scheda”. Sched to usterka. – Te odprawy nazywamy karaoke – pracownicy rechoczą. Nr 3 dopowiada: – Odbywa się tam pranie mózgu.

Kierownik musi pięć razy odpowiadać, dlaczego coś tam się stało. To zasada „5 x dlaczego”.

Dziś nie trzeba wkradać się do zakładu w Tychach, by usłyszeć, jak tam jest. Pracownicy nagrywają przełożonych na dyktafony w telefonach komórkowych.

Ale nadzór jest ostatnio czujny. Doszło do tego, że ludzie z komórki Repo, która ma być łącznikiem między dyrekcją a pracownikami (zwana przez pracowników „ubecją”), „rozmawia” z załogą poprzez kartki.

Po zakładzie (a i już w prokuraturze) krąży taka kartka i nagranie ze spotkania 18 lutego (kilka dni po akcji zniszczenia aut). Repowiec pyta wezwanego pracownika: „Może być taki układ?” i podsuwa mu kartkę z jednym zdaniem: „Ludzie-sabotaż-umowa na czas nieokreślony!”. Repowiec proponuje pracownikowi, że da mu dyktafon, by ten nagrywał szefów „Sierpnia”. Pracownik odpowiada: „Nie da się tego zrobić, ot tak”.

Gierot tłumaczy: – Repo podsuwa taką kartkę pracownikom zatrudnionym na czas określony. To oznacza, że jak się wskaże tego, co stał za zniszczeniem aut, może liczyć na stałą



umowę o pracę.

W polskim Fiacie pracuje 6,3 tys. osób, z czego 800 na czas określony. Związkowcy twierdzą, że są na podsłuchach.

Dni urlopu zbiorowego

Konflikt ze związkowcami, głównie z Sierpiem, który ujawnił dziennikarzom akcję sabotażową, zaczął się rok temu, gdy minął czas hossy. W 2009 r. Fiat w Tychach pobił rekord – wyprodukował 605 797 samochodów. Kiedy inne zakłady motoryzacyjne padały, fabryka zwiększyła produkcję i zatrudnienie. W 2009 r. przychody ze sprzedaży wyniosły prawie 19,5 mld zł. – Mówił o nas cały świat, za wzór nas stawiano – mówi pracownik nr 1.

W ubiegłym roku sprzedaż spadła o 65 tys. Choć było tylko dziewięć dni postojów i dodatkowych 17 dni roboczych, spółka Fiat Auto Poland zanotowała stratę w wysokości ponad 81,6 mln zł. Plan co prawda wykonano, ale skoro wynik był gorszy od tego za 2009 r., załoga usłyszała, że pracuje fatalnie.

W grudniu mieli dostać po

600 zł nagrody, ale nie dostali (w 2009 r. było to 1,7 tys. zł). Dyrekcja tłumaczyła, że jest zapas na rynku sprzedaży aut. Zdaniem pracowników powód jest inny: półtora miesiąca był przestój na nowej linii fordka ka, bo Ford nie dogadał się z Fiatem w sprawie nowego silnika tzw. Euro5 i wstrzymano produkcję.

Dyrekcja zaproponowała więc, że załoga odpracuje ten czas w wolne dni lub weźmie urlop bezpłatny (niezgodny z porozumieniem z pracownikami, jakie obowiązuje w Fiacie), by „uelastyczyć czas pracy”. Załozde przekazano, że to zdanie włoskiego prezesa. – Nie zgodziliśmy się, no i się zaczęło – przyznaje Franciszek Gierot.

W październiku dyrekcja przez radiowęzeł ogłosiła, że skoro związkowcy się nie zgodzili, produkcja zostanie wstrzymana na kilka dni, a pracownicy mają w pierwszej kolejności wybierać urlopy wypoczynkowe. Związkowcy wezwali inspekcję pracy, która zakwestionowała pomysł dyrekcji.

ciąg dalszy >> str. 6

PO chce zlikwidować górnicze wcześniejsze emerytury

Tusk przeciwko górnikom

Leszek Balcerowicz i rząd PO-PSL są w rzekomym sporze, jeśli chodzi o Otwarte Fundusze Emerytalne. Ale w większości pozostałych kwestii dotyczących systemu emerytalnego są wyjątkowo zgodni. Jednym głosem mówią o konieczności wydłużenia pracy górnikom.

Balcerowicz o potrzebie uderzenia w prawo do wcześniejszej emerytury dla osób pracujących pod ziemią mówił podczas słynnej ubiegłotygodniowej debaty z ministrem finansów, Jackiem Rostowskim. Kilka dni wcześniej to samo na łamach „Gazety Wyborczej” napisał w artykule premier Donald Tusk. Obaj górnicze prawo do wcześniejszego odpoczynku zawodowego dla pracujących w skrajnie ciężkich i niebezpiecznych warunkach, nazywają w ohydny sposób przywilejami. Nazwanie prawa przywilejem jest wielką niegodziwością i przekłamaniem.

Tusk nie napisał wprost o tym, że odbierze górnikom możliwość przechodzenia na emerytury po 25 latach pracy, ale że po konsultacjach społecznych ze związkami zawodowymi „zracjonalizuje” emerytury górnicze. Jak wygląda dialog społeczny w Polsce i jak bardzo w poważaniu rząd ma zdanie związków zawo-



Michał Tomaszek

wych – wszyscy doskonale wiemy... Nie ma się co oszukiwać, bo i tak Tuskowa „racjonalizacja” oznacza z góry powzięty świadomy zamiar uderzenia w górnicze prawa.

Już do antygórnicy nagonki rzuciła się „Wyborcza”. Ta cytuje jednego z twórców reformy emerytalnej sprzed 12 lat. – Nie chodzi przecież o to, aby górników do 65. roku życia trzymać pod ziemią, lecz by przechodzili do innej pracy, zanim pojawią się skutki zdrowotne. Eksperti medycyny pracy stwierdzili, że człowiek bez uszczerbku na zdrowiu może pracować pod ziemią 15 lat. Nie można dopuścić do tego, aby ludzie tracili tam zdrowie, i do tego na koszt reszty społeczeństwa. A co potem? Górnikowi trzeba pomóc przejść do innej pracy – mówi na łamach tego dziennika prof. Marek Góra.

To ich stara śpiewka, bzdurna fantazja, w którą na pewno sami nie wierzą. Rosnące bezrobocie na pewno pomoże ludziom, którzy pół życia przepracowali na kopalni na zdobycie zajęcia zarobkowego... No, ale jest zapowiedź pomocy w przekwalifikowaniu. Pamiętamy jeszcze jak to zrobiono ze stoczniovcami, gdzie posłano ich na kursy manicure i fryzjerów psów. Zarobiła na tym firma senatora PO – Tomasza Misiaka.

Bogusław Ziętek, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” ostrzega: – Zmieciemy z powierzchni ziemi każdy rząd, który będzie chciał odebrać górnikom wcześniejsze emerytury.

Platforma Obywatelska prowokuje górników i górnicze związki zawodowe. A gniew na Śląsku rośnie, co było widać podczas ostatniej demonstracji w Katowicach. Hajerzy już szykują się „na Warszawę”. W bieżącym tygodniu ma dojść do spotkania górniczych związków i podjęcie ustaleń dotyczących dalszych protestów. Spokojnie nie będzie. – Jeśli zapadnie decyzja, to demonstracja z 18 marca w Katowicach była ostatnią na Śląsku – potwierdza przewodniczący Ziętek.

Harmonogram akcji sprzeciwu ustala też związki z poszczególnych spółek węglowych. Komitet Protestacyjno-Strajkowy Jastrzębskiej Spółki Węglowej będzie decydował o referendum strajkowym. Wznowienia rozmów z zarządem domaga się strona społeczna w Katowickim Holdingu Węglowym. W Kompanii Węglowej dali zarządowi czas na spełnienie roszczeń do 31 marca. W tych spółkach trwają spory zbiorowe. – Ale czuć atmosferę strajku powszechnego – wskazuje szef „Sierpnia 80”.

Patryk Kosela

Jastrzębska Spółka Węglowa

Pogotowie strajkowe

Komitet Protestacyjno-Strajkowy powołały 17 marca związki zawodowe w JSW. Jego zadaniem będzie wypracowanie wspólnej strategii działania. Wkrótce na podstawie protokołu rozbieżności zostanie przeprowadzone referendum strajkowe w kopalniach i zakładach JSW. Związkowcy nie godzą się na prywatyzację JSW i domagają się 10-procentowej podwyżki płacy zasadniczej. Zarząd oferuje 2,3 proc.

„Dodatkowo bieżący rok będzie pierwszym, w którym spółka przeznaczy ok. 1 mld zł na inwestycje. Podobnie będzie w latach następnych. Dotychczas JSW przeznaczała na inwestycje 500-600 mln zł. Należy pamiętać, że w 2010 rok był rokiem odpracowywania wielomilionowych strat po kryzysowym roku 2009” – czytamy w stanowisku zarządu. Straty tepo-

wstały wskutek błędnych decyzji prezesa zarządu, Jarosława Zagórowskiego. Chodzi głównie o wyrzucenie grubych milionów w błoto, czyli w opcje walutowe.

Prywatyzacja na nie

Przy prywatyzacji spółki Skarb Państwa musi się zobowiązać do zachowania większościowego pakietu akcji – minimum 51 procent i potwierdzić to ustawowym zabezpieczeniem. Pracownicy muszą mieć przyznane akcje w maksymalnym możliwym wymiarze 15 proc. Konieczne jest także zabezpieczenie interesów pracowników, którzy nie są uprawnieni do darmowych akcji, poprzez wypłacenie im rekompensaty finansowej. Kolejny postulat strony społecznej mówi o wypłacie premii prywatyzacyjnej dla wszystkich pracowników spółki. Środki uzyskane z pry-

watyzacji lub upublicznienia akcji zostaną przeznaczone na inwestycje niezbędne do dalszego funkcjonowania spółki.

Musi nastąpić także pełne zabezpieczenie interesów pracowników kopalń i zakładów JSW. Związki domagają się m.in. 10-letnich gwarancji zatrudnienia w Strategii dla górnictwa i statucie spółki. W tym celu bezwzględnie jest podpisanie Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, który będzie zawierał pakiet gwarancji pracowniczych, a w szczególności zatrudnienia, wynagrodzeń i gwarancji socjalnych.

W strategii dla górnictwa zapisano, że rozpoczęcie procesu prywatyzacji wymaga akceptacji załóg. Spełnienie postulatów jest niezbędne do rozpoczęcia dialogu w sprawie ewentualnej prywatyzacji spółki.

„Organizacje związkowe

stoją na stanowisku, że przy zapowiedzi tak istotnych zmian stosunków własnościowych niezbędne jest podpisanie Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, który będzie zawierał pakiet gwarancji pracowniczych, dotyczący w szczególności zatrudnienia, wynagrodzenia i gwarancji socjalnych. Po zagwarantowaniu powyższych kwestii strona związkowa przedstawi pracownikom spółki założenia, na podstawie których będzie odbywał się proces prywatyzacji lub upublicznienia, celem uzyskania akceptacji załogi JSW, poprzez przeprowadzenie kolejnego referendum. Przypominamy, że na dzień dzisiejszy obowiązuje nas wynik referendum z 2007 roku, w którym załoga naszej spółki opowiedziała się przeciwko prywatyzacji” – napisali w piśmie do ministra Skarbu, Aleksandra

Grada przedstawiciele organizacji związkowych działających w Jastrzębskiej Spółce Węglowej.

Sceptyczny co do prywatyzacji Jastrzębskiej Spółki jest także Jerzy Markowski, były wiceminister gospodarki odpowiedzialny za górnictwo. – Przy obecnej koniunkturze na węgiel koksowy, przy tym poziomie technologicznym, jaki reprezentują kopalnie JSW, a jest on najwyższy w świecie, oraz przy tych cenach węgla koksowego – dzielenie się zyskiem z państwem jest działaniem bezsensu i na szkodę JSW – wskazuje ekspert.

Degradacja

Minister Grad jest zdeterminowany by upublicznić JSW, a związkowych postulatów nie zamierza spełniać. Odpowiedział na piśmie na postulaty.

ciąg dalszy >> str. 8



Katowicki Holding Węglowy

Robota dla prokuratorów

Niebotyczną kwotę 65 tys. zł, zdaniem zarządu Katowickiego Holdingu Węglowego, wyniosły straty poniesione podczas górniczej demonstracji 18 marca. Przedstawiciele KHW poinformowali o skierowaniu doniesienia do prokuratury w związku z próbą wtargnięcia uczestników demonstracji do budynku oraz zniszczeniami jego fasady. Według zarządu firmy, doszło do przestępstw przeciwko porządkowi publicznemu.

Zarząd wniósł też o ustalenie konkretnych osób, które dopuściły się zniszczeń, a następnie o wszczęcie w stosunku do nich stosownego postępowania przygotowawczego, celem ustalenia przesłanek ewentualnego popełnienia przestępstwa – poinformował rzecznik prasowy KHW, Wojciech Jaros.

Ponadto Holding zamierza wystąpić z roszczeniami cywilnymi przeciwko organizatorom manifestacji o naprawę szkód, których wartość oszacowano na ok. 65 tys. zł. Przedstawiciele związkowców uważają te szankunki za znacznie zawyżone.

Związkowcy, którzy zorganizowali manifestację, deklarują, że nie uchylają się od odpowiedzialności, kwestionują jednak wysokość strat. Jak mówią, nie doszłoby do takich incydentów, gdyby nie postawa zarządu spółki.

Byłem na miejscu i widziałem wszystkie zniszczenia. Twierdzenie, że tych kilka szyb warte jest 65 tys. zł to kpina, bzdura i kłamstwo. Zamiast

przedstawić takie absurdalne wyliczenia, zarząd KHW powinien zastanowić się, dlaczego w ogóle do takich incydentów doszło i posypać głowę popiołem – mówi szef WZZ „Sierpień 80”, Bogusław Ziętek. I podkreśla, że jako jeden z organizatorów manifestacji nie uchyła się od ewentualnej odpowiedzialności prawnej. Ziętek uważa jednak, że zamiast występować z roszczeniami, zarząd KHW powinien skupić się na rozwiązaniu problemów, które podnosili demonstrujący górnicy.

Zarząd powinien raczej podziękować organizatorom manifestacji, że zrobili wszystko, aby nie doszło do poważniejszych incydentów. Bo wzburzenie górników było adekwatne do dramatycznej sytuacji Holdingu i postawy jego zarządu – powiedział przewodniczący „Sierpnia 80”.

Jak Kuba Bogu...

Ale prokuratura może zająć się też menedżerami Katowickiego Holdingu Węglowego. „Sierpień 80” działający w KHW skierował zawiadomienie do prokuratury w związku z podejrzeniem popełnienia przestępstwa przez wiceprezesów tej spółki.

Chodzi osoby, które pełniły te funkcje w 2009 r. – wiceprezesów Wojciecha Dygdałę i Marka Kluska oraz będącego nadal wiceprezesem Waldemara Mroza. Związkowcy zarzucają im wyłudzenie nagród rocznych za rok 2009, po 49,2 tys. zł dla każdego z nich. Czyn ten w Ko-

deksie Karnym opisany jest jako polegający na doprowadzeniu innych osób do niekorzystnego rozporządzenia mieniem za pomocą wprowadzenia w błąd celem osiągnięcia korzyści majątkowej.

Wyłudzenie i wprowadzenie w błąd w tej sprawie – wedle informacji posiadanych przez „Sierpień 80” – polegało na przedstawieniu organowi decydującemu o przyznaniu nagród (w tym wypadku Radzie Nadzorczej KHW S.A.) nieprawdopodobnych informacji, świadomie wprowadzających w błąd członków Rady Nadzorczej. We wniosku z dnia 15 października 2010 r. znalazły się bowiem informacje, które wskazywały na fakt wykonania planów produkcyjnych zgodnie z założeniami zawartymi w Planie Techniczno-Ekonomicznym KHW oraz na brak jakichkolwiek zaległości i zobowiązań finansowych w stosunku do dłużników.

Wedle informacji i danych posiadanych przez Komisję Zakładową WZZ „Sierpień 80” były to informacje zupełnie niezgodne z prawdą, a tym samym działania zarządu Holdingu należy zakwalifikować jako niezgodne z prawem – mówi Szczepan Kasiński, przewodniczący „Sierpnia 80” w KHW. – Od wielu lat KHW nie realizuje przyjętych w PTE planów, dotyczy to również wydobywania. We wniosku oświadczone również, że spółka terminowo realizuje zobowiązania, choć jest to oczywiście nieprawda – dodaje związkowiec.

Porozmawiają?

W KHW reprezentanci załogi żądają zmiany systemu wynagrodzenia i zaniechania obniżania zatrudnienia. Trwa tam spór zbiorowy.

Związkowcy z „Sierpnia 80” wystosowali więc pismo do zarządu Katowickiego Holdingu Węglowego dotyczące wznowienia negocjacji w ramach sporu – najpóźniej do 28 marca

„>>Sierpień 80<< zastrzega sobie uprawnienia do strajku, gdyż postawa zarządu KHW nosi znamiona art. 17 pkt. 2 ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, czyli strajk może być zorganizowany, jeżeli

bezprawne działanie pracodawcy uniemożliwiło przeprowadzenie rokowań lub mediacji” – napisał w oświadczeniu Związek.

Zarząd jest gotowy do rozmów – zapewnił z kolei Wojciech Jaros, rzecznik Holdingu.

Tymczasem: – Do 2020 r. lat z KHW z przyczyn naturalnych odejdzie około połowa załogi – 10 tys. osób. Chcemy w tym czasie zatrudnić 5 tys. osób, więc poziom zatrudnienia naturalnie spadnie, ale nie są planowane zwolnienia grupowe – powiedział podczas forum „Polski Węgiel 2011” wiceprezes KHW, Artur Trzeciakowski. PK

Komisja Zakładowa Wolnego Związku Zawodowego

Sierpień 80

Konfederacja

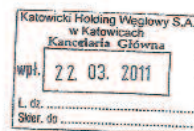
Katowickiego Holdingu Węglowego S.A.

40-596 Katowice ul. Wincentego Pola 65 tel. (32)208-58-90 fax (32) 208-58-71

kz.wzz.sierpien80.khw@wp.pl

Katowice, dnia 22 marzec 2011r.

Prezes
Zarząd KHW S.A.
mgr inż. Roman Łój
Katowice ul. Damrota 16-18



Komisja Zakładowa Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” – Konfederacja działająca w Katowickim Holdingu Węglowym S.A. w związku z zerwaniem w dniu 14.03.2011r. przez Zarząd KHW S.A. negocjacji w ramach sporu zbiorowego, żąda natychmiastowego wznowienia zerwanych negocjacji w terminie do 28 marca 2011 roku. KZ WZZ „Sierpień 80” zastrzega sobie uprawnienia do strajku gdyż postawa Zarządu KHW S.A. nosi znamiona zapisane w art. 17 pkt. 2 Ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych tj. „strajk może być zorganizowany, jeżeli bezprawne działanie pracodawcy uniemożliwiło przeprowadzenie rokowań lub mediacji.”

Przewodniczący
Komisji Zakładowej
Wolnego Związku Zawodowego
„Sierpień 80”
w Katowickim Holdingu Węglowym S.A.
Szczepan Kasiński

Kompania Węglowa

Spór zbiorowy o płace

Wszystkie związki zawodowe działające w Kompanii Węglowej S.A., w tym WZZ „Sierpień 80” wszczęły pierwszego dnia kalendarzowej wiosny – 21 marca spór zbiorowy z pracodawcą. Żądają 10-procentowych podwyżek płac. Jak na razie Kompania proponuje nieco ponad 2 proc. wzrostu wynagrodzeń, a więc pięć razy mniej, niż wynoszą żądania strony społecznej. Spółka ma czas do 31 marca na ustosunkowanie się do związkowych żądań.

Górnicy chcą 10 proc. podwyżek płac, zarząd mówi o 2-3 proc. Dlatego wszczęliśmy spór zbiorowy. Dajemy zarządowi czas do końca marca na spełnie-

nie naszych postulatów – mówi Bogusław Ziętek, lider WZZ „Sierpień 80” i podkreśla, że pod sporem zbiorowym podpisały się wszystkie związki zawodowe. – Będą mediacje, będzie podpisanie protokołu rozbieżności, a potem najpewniej referendum strajkowe i strajk – dodaje.

Podobnie uważają przedstawiciele innych organizacji. – Trwające od wielu tygodni rozmowy nie przynoszą żadnych rezultatów i doszliśmy do wniosku, że nie ma już na co czekać – powiedział Jarosław Grzesik, szef „Solidarności” w Kompanii Węglowej. – Jeżeli zarząd nie spełni naszych postula-

tów, to będziemy zmuszeni sięgnąć po kolejne instrumenty przewidziane przez ustawę o rozwiązywaniu sporów zbiorowych. Wśród tych instrumentów są m.in. referendum strajkowe i strajk ostrzegawczy – dodaje.

Wiceprezes KW, Jacek Korsi zastrzegł, że formalne stanowisko zarządu w tej sprawie nie zostało jeszcze przyjęte. Odrzucił jednak możliwość podwyżki o 10 proc. – Zarząd analizuje w tej chwili sytuację, nie przedstawiliśmy dotąd kontrproponycji. Na pewno firmy nie stać na 10-procentową podwyżkę – zdecydowanie nie – powiedział Korsi.

Zysk Kompanii Węglowej za

2010 r. był cztery razy wyższy od prognoz. Wyniósł on 31 mln zł, choć planowano, iż będzie to ledwo 8 mln zł. W trakcie negocjacji płacowych w spółce warto pamiętać, że ten wysoki zysk został wypracowany dzięki ciężkiej pracy górników. Byłby pewnie jeszcze większy, gdyby nie afery, które rodziły skutki finansowe i targały spółką. Górnicy z kopalń KW S.A. zasłużyli na podwyżki pensji. W przeciwieństwie do nagrodzonych kilkudziesięciotysięcznymi premiami menedżerów Kompanii.

Rzeczywiście spadek zatrudnienia w kopalniach to spory problem. Słyszałem o sy-

tuacjach, gdy pilne remonty urządzeń muszą być przekładane w czasie ze względu na niedostateczną ilość pracowników. To niestety powoduje niepotrzebne przestoje w wydobywaniu. Młody górnik potrzebuje minimum pięć lat, by mógł samodzielnie podejmować trudne zadania. Nie mamy tyle czasu. Należy natychmiast podjąć odpowiednie działania. Potrzebny jest powrót myślenia w Unii Europejskiej o rodzimych źródłach energii – zauważa z kolei inny stary problem spółek węglowych, w tym KW europoseł, Bogdan Marcinkiewicz.

PK

Tyskie karaoke i japoński Jaś Maszyna

>> dokończenie ze str. 3

„Wyciągamy ludzi”

Wśród pracowników krąży najświeższy hit: nagranie wykonane telefonem komórkowym przez osobę wezwaną do jednego z kierowników zespołu technologicznego. „Prosto z mostu. Należysz do „Sierpnia 80” – mówi J. – Jest wojna dyrekcji z „Sierpniem”. Szczerze, brutalnie powiem: wyciągamy ludzi z „Sierpnia”. Co ty na to?”. Pracownik: „Ja zostaję w środku”. „Tak? Dobrze. Pamiętaj, tej rozmowy nie było”.

Gierot: – Wyciągnęli nam tak już 300 ludzi. Boją się stracić pracę i się wypisują.

10 marca, znów po słabej wypłacie, na porannej zmianie ludzie mówili, że będzie strajk. Stanie linia. – I faktycznie coś dziwnego się zaczęło dziać, bo raz ruszała, a potem stawała – opowiada pracownik z porannej zmiany. Kwadrans po godz. 6 na linię D (montaż główny) wpada kierownik zmiany. Palcem wskazuje na jednego młodego pracownika i krzyczy: „Chcesz być pierwszą ofiarą?”.

Dzień później chłopak dyscyplinarnie zostaje wyrzucony z pracy. Za „odmowę świadczenia pracy”. Gierot: – To miała być pokazówka. Pracownik jest członkiem związku.

Zapytaliśmy Bogusława Cieślara, rzecznika spółki Fiat Auto Poland, z czego wynika wojna dyrekcji tyskiego Fiata z „Sierpniem 80”.

– Nie ma żadnej „wojny” dyrekcji tyskiego zakładu z żadnym z ośmiu związków zawodowych działających w Fiat Auto Poland – odpowiada Cieślar.

Według Cieślara pokontrolne wystąpienie PIP nie zawierało ustaleń w zakresie „przekroczeń czasu linii produkcyjnych”.

Z czyjego polecenia kierownicy zakładu „wyciągają” ludzi z „Sierpnia?” – dopytujemy. Cieślar zapewnia: – Nie ma żadnych poleceń „wyciągania” ludzi z „Sierpnia”. Decyzję o tym, czy chce należeć do którejś z organizacji związkowej w Fiat Auto Poland lub z niej wystąpić, podejmuje sam pracownik. Nikt z kierowników niczego nie sugeruje, a tym bardziej nie zmusza w tej kwestii.

Tekst ukazał się w „Rzeczpospolitej” 26 marca br.

Zapraszamy na stronę internetową WZZ „Sierpień 80” w Fiat Auto Poland >> www.sierpien80fiat.pl



Kopalniana ściana uratowana

Batalia o ścianę h50 w KWK „Sośnica-Makoszowy” zakończona zwycięstwem. Mieszkańcy Paniówek wyrazili zgodę na jej uruchomienie. – Dziękuję za udział w głosowaniu i podjętą decyzję – mówi Zdzisław Bredlak, szef kopalnianego „Sierpnia 80”.

PATRYK KOSELA

Mieszkańcy sołectwa Paniówki na zebraniu wiejskim 21 marca głosowali nad zgodą na uruchomienie ściany o numerze h50 w pokładzie 405/1 Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica-Makoszowy” na Ruchu „Makoszowy”. Ściana ta przebiega pod ziemią na terenie Paniówek i zgodnie z prawem każde nowe posunięcie zakładu ruchu górniczego musi zostać poddane do zatwierdzenia przez lokalną społeczność.

O sprawie pisaliśmy wielokrotnie. W Paniówkach podczas pierwszego głosowania nad tą ścianą mieszkańcy nie dali zgody na jej uruchomienie. Tym sam dali wyraz swemu zniecierpliwieniu regulacją potoku Paniówka, do którego zobowiązała się wiele lat temu kopalnia w celu zapobieżenia zagrożeniu powodziowemu. Brak tej zgody mógłby spowodować, że kopalnia nie wydobywałaby miesięcznie 700 tys. ton węgla, a więc powstałby wówczas modny ostatnio plan likwidacji kopalni z powodu jej „nierentowności”.

Na całe szczęście doszło do powtórnego głosowania, które zostało poprzedzone akcją informacyjną przeprowadzoną m.in. przez Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80”. Związek opisał sprawę w „Kurierze Związkowym” oraz rozprawił wśród załogi ulotkę informacyjną z apelem do mieszkańców tego sołectwa będących pracownikami kopalni

o danie zgody na uruchomienie ściany w drodze głosowania.

Na głosowanie przybyli przedstawiciele związków, w tym WZZ „Sierpień 80”: Przemysław Skupin – wiceprzewodniczący Komisji Krajowej i szef Związku w Kompanii Węglowej oraz Zdzisław Bredlak i Sylwariusz Karolak z kopalnianych struktur „Sierpnia 80”. Przed samym głosowaniem głos zabrał Krzysztof Kiełbiowski, dyrektor techniczny KWK „Sośnica-Makoszowy”. Złożył obietnicę i deklaracje dotyczące regulacji wspomnianego potoku. Mieszkańcy obsypali dyrektora gradem niekiedy ostrych i dociekliwych pytań, na które Kiełbiowski udzielił jednak merytorycznych odpowiedzi. Mówił m.in. o tym, że uruchomienie ściany h50 jest konieczne już teraz, ponieważ z przyczyn naturalnych wypadły dwie inne ściany i stąd to przyspieszenie. Głos zabrał również dyrektor Centrum Wydobywczego „Zachód”, Grzegorz Mendakiewicz, który również prosił zebranych mieszkańców o zgodę na fedrowanie w ścianie. Sporo również dała wypowiedź przewodniczącego Rady Sołectkiej, Tadeusza Noconia. Przyznał on, że ostatnio zaszły duże pozytywne zmiany, jeśli chodzi o współpracę na linii kopalnia – gmina i jest to zasługą obecnej dyrekcji kopalni.

Po przemowach nadszedł czas na głosowanie. Wzięło w

nim udział 345 osób, które oddały 344 głosy ważne, z czego: 172 za uruchomieniem ściany, 157 przeciw temu, a 15 wstrzymało się od głosu.

– Bardzo dziękuję pracownikom kopalni, będącymi mieszkańcami Paniówek, za tak liczny udział w głosowaniu i poparcie dla uruchomienia ściany h50, a tym dla bytu całej kopalni – mówi Zdzisław Bredlak, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w KWK „Sośnica-Makoszowy”. – Uratowano tym samym kopalnię i miejsca pracy w niej – dodaje związkowiec.

Sprawa w Paniówkach wydaje się być na dobrej drodze. Problem ponawia się jednak w ościennej miejscowości – w Przyszowicach. Tam 3-4 osoby nakręcają antykopalniane nastroje i roszczenia, blokując tym samym regulację tamtejszego potoku Chudowskiego.

– Nie rozumiem postaw niektórych gmin górniczych, które otrzymują ogromne pieniądze od kopalń i tego nie doceniają, a jeszcze mnożą problemy. Wszystko ma swoje granice cierpliwości i tolerancji – ocenia Bredlak.

Elita zdobywa Włochy

Cuda dzieją się na Komisji Socjalnej KWK „Sośnica-Makoszowy”. Podczas jej posiedzenia w dniu 15 marca reprezentant WZZ „Sierpień 80”, Adam Świt ujawnił szwindel związany z pewną wycieczką do Włoch. Wycieczką zorganizowaną pod dział PS, czyli dla osób z biurowca.

Wycieczka do Włoch, choć dofinansowana kwotą 300 zł na osobę z budżetu Funduszu Socjalnego nie była nigdzie ogłoszona, nie było nawet jej preliminarza. Dopiero po dociekaniach Adama Świta przewodniczący Komisji Socjalnej, Marian Ogórek opowiedział o tej wycieczce. 21 marca pojawiły się obwieszczenia o zorganizowanej wycieczce, choć – uwaga! – nie było już wolnych miejsc i lista była zamknięta. Wszystkie zostały zajęte przez urzędasów z biurowca.

– Podróż została zorganizowana dla jaśniepaństwa. Górnik, który ciężko pracuje w ścianie nie miał szans by załapać się na wypad do Włoch – mówi Świt. – To jest nierówne traktowanie pracowników, którego nic nie może wytłumaczyć i usprawiedliwić – podkreśla ten związkowiec „Sierpnia 80”.

Związek skierował protest do dyrektora ds. pracy kopalni. Domaga się m.in. sprostowania protokołu z posiedzenia Komisji w dniu 15 marca, gdyż nie zostały w nim zawarte uwagi przedstawiciela „Sierpnia 80” oraz wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do organizatorów szemranej wycieczki do Włoch. Nie jest wykluczone skierowanie sprawy do Państwowej Inspekcji Pracy.

Biała Podlaska, Łuków

Akcja na rzecz pracowników sieci handlowych

24 marca przed sklepem Tesco w Łukowie (woj. lubelskie) odbyła się kolejna akcja zorganizowana wspólnie przez Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” i Polską Partię Pracy-Sierpień 80. Działacze obu organizacji, w tym m.in. przewodniczący partii i związku, Bogusław Ziętek oraz przewodnicząca Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” w Tesco Polska, Elżbieta Fornalczyk rozdawali klientom supermarketu wydanie „Kuriera Związkowego” zawierające tekst

dotyczący sytuacji pracowników sklepów wielkopowierzchniowych, na przykładzie sklepu w Łukowie autorstwa Zofii Szulej, przewodniczącej struktury związku w miejscowym Tesco.

Organizacje podkreślały, że domagają się zawiązywania układów zbiorowych pracy, podwyżek płac, wzrostu zatrudnienia oraz eliminacji norm tempa skanowania. To właśnie te normy budzą największe kontrowersje. Sieć Tesco narzuciła kasjerkom obowiązek przeskanowania 1600 produktów na

godzinę na skanerach nowszego typu i 1400 na tych starszych. Daje to średnio 2 sekundy na jeden produkt i kilka ton towaru przerzuconego przez kasę w ciągu dnia pracy. Akcja informacyjna spotkała się z poparciem ze strony klientów sklepu i dużym zainteresowaniem ze strony miejscowych mediów. Kolejne akcje na terenie województwa odbędą się m.in. w Lublinie i Chełmie.

Podczas konferencji prasowej po akcji Bogusław Ziętek mówił, że cieszy go raport Pań-

stwowej Inspekcji Pracy z Lublina, który potwierdził zarzuty związkowców. Wspomniane sieci osiągają bardzo dobrą rentowność porównywalną tylko z bankami. Tymczasem kasjerki pracują tam w ogromnym napięciu i stresie, gdyż normy są bardzo wyśrubowane do granic możliwości ludzkich, kiedy pracownica musi przeskanować 1400-1600 produktów na godzinę. Jest to barbarzyńskie – stwierdził.

Dzień wcześniej w Białej Podlaskiej odbyła się konferen-

cja prasowa, podczas którego przewodniczący Ziętek mówił o podejmowanych akcjach podejmowanych, w tym m.in. dotyczącej sytuacji w sklepach wielkopowierzchniowych, przeciwko prywatyzacji służby zdrowia oraz na rzecz zwiększenia obowiązującej obecnie płacy minimalnej, które mogłoby zapobiec masowemu wyjazdom Polaków w poszukiwaniu pracy za granicą po otwarciu rynków pracy w Niemczech i Austrii.

Szymon Martys



Michał Tomaszek

Kasjerki mówią „nie” złości klientów

„Szanowny kliencie – nie wyładowuj złości na kasjerce” – tabliczki takiej treści powinny się pojawić w hipermarketach. To wniosek ankiety przeprowadzonej wśród kasjerek i kasjerów w 8 największych sieciach handlowych. Badania przeprowadziła Okręgowa Inspekcja Pracy w Lublinie, żeby sprawdzić warunki pracy na kasie.

98 procent pracowników skarży się, że klienci wyładowują swoje frustracje właśnie na nich. 70 procent klientów traktuje kasjerki z wyższością, wyładowuje swoją złość za zbyt długą kolejkę, wolną obsługę, zbyt małą liczbę czynnych kas. 70 procent z awanturujących się nie potrafi pohamować się od obraźliwych słów. Inspekcja pracy zaleciła hipermarketom zmierzenie natężenia ruchu i wyciągnięcie wniosków: – Dostosowanie ilości pracowników do rzeczywistych potrzeb w sklepie – mówi inspektor Paweł Łyczkowski.

Niestety w badaniach pojawia się dość smutny obraz naszego społeczeństwa, który przeciętnego Kowalskiego wcale nie dziwi. – Polacy się nie uśmiechają, nie są zbyt uprzejmi. Myślę, że jest to nasza wrodzona cecha kulturowa – mówią klienci. Może jest to rozwiązanie, a może po prostu bądźmy bardziej uprzejmi, a i kasjerka obsłuży nas z uśmiechem na twarzy.

RMF FM

Czy sponsorem mistrzostw może być firma łamiąca prawa pracownicze?

UEFA 2012 – protest

Walne zgromadzenie „Stowarzyszenia Stop Wyzyskowi – Biedronka” dnia 19 marca 2011 roku podjęło uchwałę nr 7 o poparciu wniosku NSZZ „Solidarność” do Unii Europejskich Związków Piłkarskich (UEFA) o wykluczenie Biedronki ze sponsoringu UEFA 2012, oraz że Stowarzyszenie „Stop Wyzyskowi – Biedronka” razem z WZZ „Sierpień 80” wystąpi z wnioskiem do Unii Europejskich Związków Piłkarskich (UEFA) o wykluczenie sieci handlowej Biedronka ze sponsoringu UEFA 2012, jako sponsora niegodnego, którego nieuczciwe i nieczne praktyki wobec pracowników i dostawców są niezgodne z zasadami określonymi w punkcie 8 „Jedenastu wartości” UEFA.

W przypadku niewykluczenia sieci Biedronka ze sponsoringu UEFA 2012 wnioskodawcy będą podejmowali wspólne działania protestacyjne przed, jak i podczas rozgrywek UEFA 2012.

Wspólne działania protestacyjne będą miały na celu wyrażenie dezaprobaty wobec dopuszczania przez UEFA do roli sponsora firmy niegodnej pełnienia tak zaszczytnej funkcji. Firma ta do dziś toczy bezwzględną walkę z poszkodowanymi pracownikami, a w opinii wielu Polaków jest synonimem wyzysku.

Zgodnie ze stwierdzeniem Sądu Najwyższego (wyrok z dnia 9 grudnia 2009 r., sygn. akt IV CSK 209/09) Biedronka nie przestrzega zasad współzycia społecznego. Powszechnie łamano tam prawa pracownicze, a elementem ogólnej strategii Biedronki było oszukiwanie dostawców, w konsekwencji czego Sąd Najwyższy czyny Biedronki nazwał „niecznymi” i odmówił jej ochrony prawnej. Ponadto członkowie zarządu Biedronki – Pedro Manuel Pereira da Silva, Lesław Kański i Anna Sierpińska do dziś zasiadają na ławie oskarżonych w Sądzie Karnym

(Sąd Rejonowy dla Warszawy Mokotowa III Wydział Karny sygn. akt III K 1278/07).

Czekamy również na końcowy wynik ogólnopolskiego śledztwa w sprawie wyzysku w sieci handlowej Biedronka oraz odpowiedzialności karnej twórców i realizatorów systemu wyzysku.

Spółeczność międzynarodowa powinna być poinformowana, że Unia Europejskich Związków Piłkarskich wbrew własnym zasadom określonymi w punkcie 8 „Jedenastu wartości” UEFA dopuściła do sponsoringu firmę niegodną pełnienia tej zaszczytnej roli.

Zgromadzeni w głosowaniu jawnym jednogłośnie podjęli uchwałę nr 6, w sprawie toczącego się przed Sądem Karnym sygn. akt III K 1278/07 procesu karnego w sprawie członków zarządu JMD – Biedronka Pedro Manuel Pereira da Silva, Lesława Kańskiego i Anny Sierpińskiej, że z chwilą włącze-

nia przez Sąd jawności procesu karnego należy powiadomić udziałowców Jeronimo Martins, właściciela Jeronimo Martins Dystrybucja – Biedronka oraz społeczeństw Polski i Portugalii, w tym Episkopat Portugalski i Ambasadę Portugalii w Polsce, a także instytucje nadzorujące, Unię Europejskich Związków

Piłkarskich (UEFA) i Polski Związek Piłki Nożnej (PZPN), o toczącym się procesie karnym członków zarządu JMD – Biedronka: Pedro Manuel Pereira da Silva, Lesława Kańskiego oraz Anny Sierpińskiej.

Zarząd Stowarzyszenia Stop Wyzyskowi - Biedronka

Jak założyć *Sierpień 80*

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> bzietek@wzz.org.pl

Zrobimy wszystko, co tylko możliwe

Rozmowa z Elżbietą Pieprz, przewodniczącą Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych w Świdnicy



W zeszłym tygodniu doszło jednak do spotkania Zespołu Prywatyzacyjnego szpitala „Latawiec” w Świdnicy. Starostwo Powiatowe dało sobie pół roku, rok na przekształcenie Waszego szpitala. Co teraz?

Nie wycofujemy się absolutnie z naszego sprzeciwu wobec tych planów. Po Wielkanocy organizujemy kolejne spotkanie jak wtedy, gdy uczestniczyli w nim przedstawiciele „Sierpnia 80”. Powołamy zgodnie z zapowiedziami Społeczny Komitet Obrony Szpitala. Zrobimy wszystko, co tylko możliwe. Będziemy uświadamiać mieszkańców miasta i wciągać ich w nasze działania. Poza tym mamy instrumenty wynikające z naszych ustaw związkowych, a więc i prawo do strajku. Ten w obronie szpitala jest zasadny.

Proszę powiedzieć, dlaczego komercjalizacja „Latawca” jest złą.

Nasz szpital nie daje żadnych podstaw do tego, by przekształcono jego strukturę własnościową, bo przede wszystkim nie ma długu i dobrze sobie



radzi. Zmiana własności będzie rodziła istotne konsekwencje, jeśli chodzi o istnienie niektórych oddziałów, poziom zatrudnienia, świadczenie kosztownych usług. Już teraz w naszym szpitalu leczą się pacjenci z sąsiednich miejscowości, gdzie sprywatyzowano szpitale. Leczą się w Świdnicy, bo tamtejsze szpitale nie chcą dokonywać niektórych - ich zdaniem zbyt kosztownych - badań czy zabiegów. Ze świdniczanami może być to samo i będą stąd odsyłani do publicznych placówek we Wrocławiu lub w Wałbrzychu. Szpitale publiczne kierują się dobrem pacjenta, a szpitale komercyjne mają obowiązek prawny kierowania się zyskiem. I to jest ta wielka różnica!

Świdnickie pielęgniarki i położne były w Warszawie wespierać swoje koleżanki protestujące przeciwko zmuszaniu do pracy na kontraktach. Jak wyglądała ta akcja przed Sejmem?

Delegacja ze Świdnicy pojechała do stolicy jako wsparcie. Gdy nasze koleżanki protestowały na galerii Sejmu i prowadziły tam protest głodowy, my pikietowałyśmy przed siedzibą parlamentu i sprzeciwiałyśmy się niebezpiecznym zapisom ustawowym.

Dlaczego zatrudnienie na cywilnoprawnych kontraktach jest gorsze, niż zatrudnienie na podstawie umowy o pracę?

Chodzi o to, by dać wybór pielęgniarki czy mając wiedzę o plusach i minusach form zatrudnienia chce pracować mając umowę o pracę czy też kontrakt. Nie może być tak, że ustawa rodzi zagrożenie, że dyrektorzy szpitali będą zmuszać pielęgniarki do pracy tylko na kontraktach. Jednak powtarzam: w Świdnicy walczyliśmy teraz przede wszystkim przeciwko planowi przekształcenia szpitala w spółkę prawa handlowego.

Rozmawiał Patryk Kosela

Polecamy wyjazdy rekreacyjne

KARWIA

10.09.-26.09.2011

Cena

1.130,00

POBIEROWO

22.06-08.07.2011

Cena

1.250,00

POBIEROWO

13.08-29.08.2011

Cena

1.230,00

ROWY

28.07-13.08.2011

Cena

1.250,00

Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu (32) 776-95-39

Pogotowie strajkowe

>> dokończenie ze str. 4

Na temat gwarancji kontrolnych państwa nad JSW odpisał, że zapis taki znajduje się w strategii dla górnictwa, a zmiany legislacyjne mogą być przedmiotem negocjacji zespołu ds. górnictwa, na którym takie rozmowy są już prowadzone. Napisał również, że według niego i zarządu JSW spółka ma pieniądze na inwestycje, co oznacza, że emisja nowych akcji nie jest konieczna.

– Nie mamy opóźnień, jeśli chodzi o przygotowania do debiutu. Nie ma żadnych zagrożeń od strony technicznej. Debiut Jastrzębskiej Spółki Węglowej przygotowywany jest na 30 czerwca – poinformował tymczasem w Sejmie wiceminister

Skarbu Państwa, Krzysztof Walenczak.

– Liczę na mądrość i odpowiedzialność związków zawodowych, a także prezesa JSW. Największym dobrem spółki są jej pracownicy. Myślę, że odpowiedzialność za przyszłość spółki zwycięży i obie strony dojdą do porozumienia. Członkowie związków zawodowych działających w JSW są odpowiedzialnymi osobami – mówi z kolei poseł PO, Krzysztof Gadowski.

Powtórzmy: bez spełnienia żądań reprezentantów załóg górniczych nie będzie zgody na prywatyzację Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Bez zgody tej nie będzie prywatyzacji JSW.

PK

Grudziądz

Rząd pakuje rolnictwo do trumny

Kilkudziesięciu rolników zrzeszonych w WZZ „Sierpień 80” i Związku Zawodowym Samoobrona RP przez godzinę blokowało 21 marca newralgiczne ulice Grudziądza w protestie przeciwko opłakanej sytuacji polskiego rolnictwa.

„Rolnictwo umiera!” – krzyczeli na ulicach Grudziądza rolnicy, niosąc trumnę symbolizującą miejsce, do którego ze-pchnięta została wieś przez politykę rządu. „Głód i śmierć. Kolejne wybory, kolejne oszustwo”, „Precz ze złodziejską prywatyzacją!”, „Żądamy zrównania opłat obszarów na równych warunkach” – głosiły ich transparenty.

Rolnicy przygotowali 25 postulatów, będą żądali ich

spełnienia do skutku. Domagali się od rządu działań, które poprawią opłacalność produkcji rolnej. Zagrozili, że jeśli nie zostaną spełnione, to zablokują ciągnikami stolicę. Postulaty dotyczą m.in. zbliżenia cen skupu żywca wieprzowego, wołowego, drobiu i mleka do tych w innych państwach Unii Europejskiej, przestrzegania zasad skupu rze-paku, wstrzymania importu mięsa z dioksynami, opracowania polityki rolnej w oparciu o produkcję krajową, wprowadzenia zasady wypłaty dopłat do końca tego roku, w którym został złożony na nie wniosek oraz podniesienia wysokości emerytur rolniczych.

– To jest wspólnota interesów – tłumaczył Zbigniew

Adamczyk z „Sierpnia 80”. – Mieszkańcy miasta chcą mieć zdrową, polską żywność. Względnie tania, a jednocześnie opłacalną dla rolników.

Akcja w Grudziądzu była jedną z dziesięciu, które odbyły się w całym kraju. Jeśli sytuacja się nie zmieni, to rolnicy zablokują Warszawę. Miesiąc wcześniej rolnicy zajęli ciągnikami pod miejscowe grudziądzkie Starostwo Powiatowe. Wówczas do typowo ogólnokrajowych rolniczych postulatów dołączono także wniosek o bezpłatne udostępnienie parkingu przy Regionalnym Szpitalu Specjalistycznym kierowany do władz miasta i dyrekcji szpitala.

Ryszard Konieczko

